

Opł. NGr
19T 98



02-008 Warszawa-

Warszawa
sierpień '39
koms. AK?
LWP

rel.

BARCIŃSKA

Marta Barbara

zam. Nawrocka

760/WSM

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 760/USK

Barcińska - Narnocka Matka
Babara

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa s. 19

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – Inne...

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]

VI. Fotografie 1

I/1 RELACJA I BIOGRAMY

- Schemat relacji o wojennej służbie kobiet - żołnierzy w I i II Armii Wojska Polskiego w latach 1939-1945, mps, msp (oryginał), k. 2, s. 1-4
- Kwestionariusz Koła Kombatantek I i II Armii WP, msp (oryginał), k. 1, s. 5-6
- Biografia Dr med Marty Barbary Borańskiej Nawrockiej, Warszawa 2004, msp (oryginał), k. 19, s. 7-25



**Schemat relacji o wojennej służbie kobiet-żołnierzy
w I i II Armii Wojska Polskiego
w latach 1939-1945**

Relację można również sporządzić w sposób opisowy uwzględniając punkty schematu, ale nie rozdzielać opisu na poszczególne punkty.

I. DANE OSOBOWE

1. Nazwisko / także panińskie z datą zmiany /, imiona Marta Barbara Bareńska-Kawrocka
2. Data i miejsce urodzenia / w przypadku wsi podać powiat /
29 sierpień 1924 Zakroczym Woj. Warszawskie, Powiat Nowy Dwór
3. Imiona rodziców, nazwisko panińskie matki, dane o ich pracy zawodowej i społecznej
Mieczysław Bareński Nauczyciel Poczty Zakroczym. Pełnił wiele funkcji społecznych. Matka Franciszka Maliszewska prowadziła dom i różne kursy na terenie miejscowości.
4. Obecny adres składającej relację, nr telefonu. 02-008 Warszawa ul. Koszykowa 79 A m 49 tel. 629-13-49
W 1946 r. odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi za pomoc wojskom w Pomiechowie

II. DANE ŚRODOWISKOWE

1. Wykształcenie / nazwy szkół i lata ich ukończenia / Gimnazjum S.S. Felicjanek. Matura 1944 r. Akademia Medyczna Lublin. Dyplom 1954 r.
2. Miejsce zamieszkania przed 1939 rokiem Zakroczym ul. Płonińska 14
3. Czym zajmowała się przed 1939 rokiem / nauka, praca - jaka ? / uczennica, praca społeczna w bibliotece, organizowanie zabaw ślubnych.
4. Przynależność do ZHP, PWK, PCK, Związek Młodzieży Wiejskiej, Sodalicia Mariańska

III. UDZIAŁ W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU

Przydział, funkcja, służba wojskowa lub udział w obronie cywilnej, służba sanitarna.

ratowanie składów w płonącej Filharmonii w Warszawie. cała kampania przebywałam w szpitalach Poecy Głównej. Ojciec mój przyjechał tu z rąj pętanymel

IV. DANE Z OKRESU LAT 1939-1945

Nauka, praca, udział w konspiracji / jakiej ? /

Uczestniczyłam na kurs pielęgniarski - tajny na ulicy Podwale - objechałam ze szkoły w Warszawie.

1. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ? / wywiezienie, aresztowanie,

ewakuacja, miejsce pobytu - charakter pracy /

31 sierpnia 1944 roku zostałam przez pana, który prowadził kurs pielęgniarski skierowane do Dworu na Białoleścu. celem zabezpieczenia sanitarnego zbliżającego się frontu. Jak obecnie

2. Moja droga do wojska polskiego / mobilizacja, zaciąg ochotniczy

ustaliliśmy być to Obwód 4 „Obroza”. We dworze był szpitalik. Nasz oddział liczył 12 osób. W czasie frontu zbierałam rannych z pola walki opatrzywalismy ich. Byłam ranna i kontuzjowana. Po wejściu wojsk ZSRR aresztowano nas jako partyzantów. P przesiedleniu - 10 dni,

3. Data rozpoczęcia służby w wojsku i data zdemobilizowania.

wielano nas 10 września do L.W.P. 3-ej pułk zapasowy w woli Krowczewskiej. Byłam komendantką plutonu Łezmości, prowadzi-

4. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową

Od lutego 1945r. pracowałam w Łezmości 2-ej warszawskiej Dywizji, a od 20 kwietnia 45r w sztabie Dywizji Wykonal Operacyjnej.

5. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku - Komendantka Plutonu Łezmości w 3-eim Zwp. Pul. Wykładowca na kursie Łezmości. W sztabie 2-ej Dyw. Łezmości, a następnie

6. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku / szkoły, kursy, itp. / redaktorka biuletynów kurs Łezmości.

7. W jakich bitwach brała udział / miejscowość, data, odniesione rany i kontuzje, gdzie i kiedy ? / ~~W~~ w partyzantce Warszawa-Praga rejon Białoleśka 2-3 września 44 ranna i kontuzjowana.

Wód Pomorski w rejonie Żołowa, Miostawiec luty 1945r marze 45r

8. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie / data /

31 lipiec 1945r demobilizowane jako szeregowy podchorąży
2.10.1948 stopień podporucznika.

9. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne *Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia
Polski. Medale: 2x Warszawę, 2x Odw. Nysy i Bastylii,
"Za Berlin" "Za Zwycięstwo" "Za 10-letnią pracę w
Kole Str. 8 w Zw. Kombat. R.P. zostałam odznaczona odznaką ZK.RP.BWP.
"Za Zasługi" 4.09.97r.*

V. ŻYCIORYS POWOJENNY

*Odznaki - Stolec Szwentek za pracę dla W-woy
Odznaki za pracę dla woj. warszawskiej
Wyróżnienie w postaci listów pochwalnych.*

1. Dalsze kształcenie się. Warunki rodzinne. Praca zawodowa i działalność społeczna. Wpływ

slużby wojskowej na życie powojenne. *Kształcenie się w dziedzinie
medycyny I i II° specjalizacji w dziedzinie Pedia-
trii. 1945. Specjalizacja kardiologii dziecięcej.
W 1974 roku Obrona Pracy i uzyskanie
tytułu Doktora nauk medycznych.
Działalność społeczna - organizowanie klubów
zdrowotnych dla dzieci z wadami serca, przy
pomocy Tow. Przyj. Dzieci. Obecnie zorganizowałam
klub "5 Men" w Warszawie. "Serca" - gałąź organizacji
międzynarodowej. Pomocnie co roku organizujemy
kolonie zdrowotne.*

2. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska.

*Po demobilizacji
powróciłam do Zakroczymia gdzie zastałam tylko matkę
bez żadnych środków do życia. Ojciec i brat zamordowani
dwaj bracia ~~zginęli~~ już powrócili z Niemiec oburzy z partyzantki,
ale chorzy. Zdałam egzamin na medycynę, ale byłam postpro-
wona bo pochodziłam z mundury. Nie otrzymałam miejsca
w akademiku bo pochodzenie inteligentkie. W 1947 wyszłam za mąż!
matka i siostra Frontowe*

3. Obecne źródło utrzymania // emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy

wojennego, renta rolna, renta wdowia, proszę uwzględnić grupy inwalidztwa / *"grupy"*

4. Obecny stan zdrowia

*Stan ogólny dość dobry. Dużego
stopnia wynudnienie układu kostno-stawowego,*

MOK.

5. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzystała oraz społecznej służby zdrowia.

6. Czy była represjonowana po wojnie / sama autorka lub jej rodzina, aresztowania, śledztwo, okoliczności, data, miejsce /
nie!

7. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególne sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich wykształcenie, zawody, zajmowane stanowiska.
Ojciec i brat Witold oficer zamorolowani. Brat Tadeusz wywieziony do Niemiec. Brat Edmund ukrywał się okazywając w partyzantce. Mąż - oficer 2-cj Warszawy Dywizji - 2-eg. Dow. Wojsk Lotniczych, D-oddz. Jedn. 1136. Obecnie emeryt. Czterech synów: Witold, P. S. Tom, Robert, Riba. Ekono-
mista. Inż. Stanisław Okrusz - gazety w Winnipeg Kanada. Inż. Aleksander - Dyr. firmy "Coty" w Wschodniej Europie. Financista. Paweł Inż. mech. Szef firmy Stat-Oil w Polsce.
Pamięć.

Pożądane załączenie :

- dokumentów, wspomnień i fotografii dotyczących okresów przedwojennego, kampanii wrześniowej oraz okresu wojennego.
- wykazu książek i artykułów, w których wzmiankuje się o służbie wojskowej autorki relacji i o jej formacji.

Kobieta i życie str 18 / 2184.
8.05.1993r.
w przygotowaniu do druku artykuł z życia z okresu powojennego.
Czytelny podpis

Data 10 wrzesień 1997 Dr med. Barbara Stawrocka

KOŁO KOMBATANTEK I i II ARMII WP
przy Zarządzie Warszawskim Ligi Kobiet

Amf. / 1924

KWESTIONARIUSZ

Imię i nazwisko <i>Barbara NAWROCKA</i>		ewent. pseudonim	
Imiona rodziców <i>Mieczysław, Franciszka</i>		nazwisko panięskie <i>Barcińska</i>	
Miejsce urodzenia (miejscowość, wojew.) <i>Zakroczym, woj. W-wa</i>		data urodzenia <i>29.08.1924</i>	
Adres: <i>Warszawa, ul. Koszykowa 79 m49</i>		tel. Nr <i>29-13-49</i>	
Miejsce pracy (ewent. rodzaj renty, emerytury) <i>Wojskowa Przychodnia Lekarska</i>		lekarz	
(miejscowość)	(nazwa zakładu pracy)	(stanowisko)	tel. służb.
Przynależność partyjna: <i>bezpartyjna</i>		Wykształcenie (ogólne, specjalne) <i>wyższe dr nauk medycznych</i>	
Przynależność do organizacji społecznych: ZBOWiD <i>Koło ZBOWiD Wola</i>		Pełniona funkcja	
Inne organizacje <i>Zw. Zaw. Sił Zdr.</i>		<i>organizuje kolonie dla dzieci</i>	
<i>Towarzystwo Naukowe Lekarskie</i>			
Służba wojskowa od <i>10.09.1944</i> do <i>09.1945</i>		Obecny stopień wojskowy <i>por</i>	
Nazwa jednostki wojskowej:			
1. <i>II DP plut. łączności</i>		funkcja <i>komendant plutonu</i>	
2.		funkcja <i>instruktor kursu</i>	
3.		funkcja	
<i>Warszawa, Wał Pomorski, forsowanie Odry, operacja Berlińska</i>			
Udział w walkach: (wymienić miejscowości lub operacje wojenne)			
<i>ranna pod Białoleką</i>			
Czy była ranna lub kontuzjowana (gdzie i kiedy):			
Dokumenty potwierdzające przebieg służby wojskowej:		<i>zaświadczenie o odbyciu służby wojskowej</i>	
(rodzaj dokumentu)		(przez kogo wydany)	

Posiadane odznaczenia wojskowe i cywilne:

1. Rodzaj odznaczenia	2. Data nadania	3. Za jakie zasługi
Medal " Za Warszawę "		
Medal " Za Odrę Nysę i Bałtyk " -		
Medal " Zwycięstwa i Wolności " -		
" Za Berlin		
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - VII.1974r		

Dodatkowe dane o udziale w walkach, pracy społecznej i inne:

Por.rez.dr.Barbara Nawrocka wstąpiła do Wojska Polskiego we wrześniu 1944 i służyła w nim do września 1945 roku. W wojsku dosłużyła się stopnia porucznika, pełniła funkcję komendanta plut. łączności. Po wojnie ukończyła studia medyczne i pracuje w wojskowej poliklinice . Jest czynnym członkiem ZBOWiD na Mokotowie i w TPD- organizuje kolonie dla dzieci chorych. Za służbę w wojsku i pracę w służbie zdrowia otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Adnotacje Zarządu Koła:

Data wypełnienia kwestionariusza: Warszawa, dnia 14.04.1981 . . . 19 roku.

Dr med. Marta Barbara Barcińska Nawrocka

02-008 Warszawa

ul. Koszykowa 79 A m 49

tel. 629 - 13 - 49

Urodziłam się 29.08.1924 r. w Zakroczymiu w rodzinie inteligenckiej. Ojciec Naczelnik Poczty, ^{niem} patriotą i społecznik. Matka Franciszka z Maliszewskich zajmowała się wychowaniem dzieci.

W 1939 r. po kapitulacji Warszawy, gdzie przebywaliśmy w czasie działań wojennych z powodu spraw służbowych ojca, powróciliśmy do Zakroczymia. Okazało się, że nasze całe domostwo, sad zostały zrównane z ziemią. Podobny los w dużej mierze spotkał miasteczko, gdyż Zakroczym poddał się w 1939 r. dopiero po wzięciu Warszawy i Modlina.

Powrócił też najstarszy brat Witold, oficer ciężko ranny w obronie Warszawy, Zamieszkaliśmy w pomieszczeniach gospodarczych Poczty. Nie mając żadnych środków do życia, korzystaliśmy z pomocy bliskich i O.O. Kapucynów. W wielkim bólu musieliśmy stawić czoło rzeczywistości. W domu dużo debatowano jakie poczynić działania, aby rozpocząć walkę z okupantem. Nawiązano kontakt z partyzantami w Warszawie, którzy potrzebowali broni. Ojciec otworzył skład mąki. Tym sposobem z powiatu Sierpeckiego przemycona była broń w workach z mąką. Również ja jeździłam po nią z ojcem, który udawał niewidomego.

Będąc nieświadoma wówczas co wieziemy, w czasie kontroli niemieckich zachowując się spokojnie nie budziłam podejrzeń. Zdarzały się czasem dramatyczne sytuacje napawające mnie wielkim lękiem np. zarekwirowanie całego ładunku. Znając jednak trochę niemiecki zawsze wybrnęłam z opresji. Największą obroną były łzy ciekące po policzkach szesnastolatki i fakt

niewidomego ojca. Po kilku miesiącach pracy konspiracyjnej brat oficer po wyleczeniu, mogący już chodzić samodzielnie został aresztowany. Niemcy podejrzewali całą rodzinę o współpracę z Ruchem Oporu, Wyrzucono nas z pomieszczeń Poczty, zamknięto skład mąki. W trakcie konwoju zbiegł Niemcom do swego oddziału partyzanckiego Witold Barciński ps. „Wicher”, był szefem wywiadu NSZ w Zakroczymiu, bestialsko zamordowany 17 września 1944 r. (Niemcy sprowadzili ojca zmuszając go do zakopania syna w miejscu zbrodni na polu). Pozostałych braci zabrano na roboty. Mnie wywieziono do pracy w majątku Chrcynno k/ Nasielska, gdzie pracowałam sześć tygodni. Spałyśmy na dworze w słomie.

Po zebraniu plonów z pól wysłano nas do domu.

Jesienią 1941 r. dostałam wiadomość, że mam być wywieziona do Niemiec. Ukryłam się wtedy u rodziny Tomczyków w Maryninie k. Sierocka. Tam też mnie odkryto. Wójt wioski pełniąc tę funkcję od kilku lat okazał się szpiegiem niemieckim. Rodzina zamknęła mnie wtedy na stryszku chlewa, dokąd wejście było tylko przez dach. W czasie zimy zabrano mnie do domu. Pewnej nocy przyjechali Niemcy, ostrzeżone uciekłyśmy z kuzynką bosą w bieliźnie do chlewa, ukrywając się w żłobie wypełnionym sianem. W tym czasie zachorowałam na zapalenie stawów. Leczyłam się zgodnie z medycyną ludową, kąpielą rąk i nóg w odchodach końskich i naparze siana.

Wiosną 1942 r. nie mogąc psychicznie znieść stałego ukrywania się przed Niemcami postanowiłam uciec do Generalnej Guberni. Rodzice załatwili przewodnika, który często przechodził zieloną granicę w Jankach. Niestety tym razem całą naszą grupę zatrzymano. Wyczuł nas pies, to było krwawe spotkanie. Wszyscy byli zrewidowani. Ja nic nie niosłam. Żandarm kazał mi stanąć na boku, prosiłam by mnie puścił z opiekunem, gdyż idę do umierającej babci.

Miałam szczęście, że wartownikowi towarzyszyła żona, która cały czas wstawiała się za mną. Staliśmy długo czekając na „budę”, która miała nas zabrać. W pewnej chwili wartownik podszedł do mnie krzyknął „wek” żona

krzyknęła „nicht allein”, wtedy popchnął za mną mego opiekuna krzycząc „schnell”, co czuliśmy wtedy nie da się opisać. To były dramatyczne chwile, które pozostały głęboko zapisane w pamięci. Czarna deszczowa noc, ciemny, gęsty las, olbrzymi wilczur rzucający się na nas w chwili odejścia i ta świadomość ocalenia.

W ulewnym deszczu szliśmy bardzo powoli. Rano doszliśmy do Boernerowa obrzeża Warszawy. Pętla tramwajowa, grupa ludzi spokojnie stoi czytając gazety, ktoś podszedł zdejmując mi zakiet, aby go wyżyć z wody. Jakaś pani zdjęła z siebie sweter i włożyła na mnie. Nie reagowałam, nie mogłam mówić. Podjechał tramwaj z napisem „Odrowąża”. Ucieszyłam się wiedząc, że tym dojadę do Babci, ale jak wejść do wagonu ociekając wodą. Pasażerowie kazali mi siadać, abym nie zemdląła. Żeby tylko nie wpaść w ręce Niemców, na każdym przystanku lęk się pogłębiał. Zajechałam szczęśliwie do rodziny. Po dojeździe do równowagi psychicznej odwiedziłam SS. Felicjanki w Wawrze, gdzie przed wojną uczęszczałam do gimnazjum. Dzięki ich dobroci zatrzymały mnie w szkole wówczas tajnej, wyposażając we wszystko co potrzebne do życia i nauki. Aby mogła wyrównać stracone lata, zabrałam się natychmiast do pracy mimo wakacji. Z chwilą rozpoczęcia roku szkolnego przeżywaliśmy ciężkie chwile w czasie wizyt kuratora niemieckiego. Siostry ukrywały nas w różnych miejscach, nawet w redlinach kartofli leżałyśmy nieraz cały dzień, gdyż oficjalnie liceum nie istniało, tylko zawodowa szkoła krawiecka. Tam zdałam egzamin maturalny w maju 1944 r.

W czasie ostatnich dwóch lat zwerbowano mnie potajemnie do organizacji podziemnej, gdzie byłam szkolona jako sanitariuszka i łączniczka.

31.07.1944 r. po przyjściu na lekcję dostałam rozkaz zgłoszenia się do posiadłości p. Perzakowskiego na dalekiej Białolece. Tam był punkt sanitarny w obwodzie VI powstania na Pradze. Droga do celu była niezwykle niebezpieczna. Łapanki najeźdźców hitlerowskich doszły do zenitu.

Był bardzo upalny, duszny dzień. Ludzi ogarnął jakiś niepokój i lęk. Coś złowrogiego wisiało w powietrzu. W tramwaju zupełna cisza, twarze zacięte, przerażone i smutne. Przejeżdżając mostem Kierbedzia żegnałam się z Warszawą, nie podejrzewając takiej tragedii, która ją spotka.

Dojechałam szczęśliwie na Bródno do Babci. Po posiłku zarzuciłam tylko na siebie ów darowany sweterek, aby iść wykonać rozkaz. Myślałam, że szybko wrócę wiedząc, że już armia wschodnia zbliża się do Warszawy.

W tym czasie, niespodziewanie wśród zupełnej ciszy skręcił w ulicę Siedzibną wielki samochód „Buda”. Szybko schowano mnie w podziemiu zegara wodnego w niewykończonej części domu. To schronienie było moim jedynym miejscem, kiedykolwiek tu przyjeżdżałam.

Po przeprowadzeniu rewizji w domach, samochód pojechał dalej, żołnierze zostali, ich ciężkie kroki na chodniku ulicy były mi dobrze znane, ucichły dopiero w nocy.

O świcie podano mi posiłek nie pozwalając wyjść na dłużej z kryjówki. Przysłuchiwałam się rozmowom ludzi przychodzących tu do sklepu, z których wynikało, że Niemcy zabrali młodzież z całej Dzielnicy. Słowo powstanie wirowało wokół mnie. Te głuche nieustające wybuchy za Wisłą potwierdzały ten fakt. Pragnęłam być już na posterunku. Ileż to odczuć przeszło mi przez myśl, dziewczyny otulonej lękiem o los najbliższych i walczących w Warszawie. Pocieszał mnie tylko tłący się ogień nadziei szybkiego przejścia frontu i wyzwolenia Warszawy.

3.08.1944 r. opuściłam kryjówkę udając się do wyznaczonego celu. Ubrana zostałam, w czarną suknię i chustkę. Do ręki wujek dał mi kwiaty. Rzekomo mam iść do umierającej babci. Pożegnanie odbyło się bez słów. Milczące oczy przed obrazem Matki Boskiej całej rodziny błagające o błogosławieństwo oraz uścisk Babuni dodały mi sił i otuchy. Już jednak za pierwszym rogiem ulicy zmuszona byłam się schować w klatce schodowej domu przed nadjeżdżającymi samochodami. Niemcy jechali bardzo powoli, lustrując

okolice. W wielkim napięciu czekałam na moment ich przejazdu, ale oni stanęli, otaczając pobliski dom, w tym czasie szybko wybiegłam na ulicę. Nie uszłam daleko, a wyłonili się przede mną patrolujący Niemcy, śmiali się głośno „Patt i Patachon”. Wrażenie ich śmieszności kolidowało z moją dramatyczną sytuacją. „Halt” krzyknął chudy. Rozplakałam się. Chustka osłaniająca jasne warkocze osunęła się, kazano ją zdjąć, zrewidowano mnie dokładnie. Byli bardzo źli. Myślałam, że to już koniec mojej drogi. Dokąd idziesz i dlaczego tak płaczesz? Idę do umierającej Babci i do kościoła – odpowiedziałam, który był widoczny. Dotarłam do niego już bez przeszkód. W chłodzie kościoła i promieniach światelka tabernakulum odczułam ulgę. Myślałam o krwawiącej w ogniu Warszawie. Po tej medytacji szłam do celu znacznie pewniej. Niestety znowu zauważyłam jadącą „budę”, przejechała, dalej już szłam między domami trzymając się tylko kierunku. Trudno mi było znaleźć wyznaczone miejsce, aż nareszcie trafiłam. Było to obszerne domostwo; dużo różnych ludzi, różnorodne gospodarstwo. Gospodarz czekał na mnie.

Po krótkim haśle „Ja jestem” wyciągnął z zasłony zeszyt i zapisał moje dane pod numerem 12. „Ty dziewczę jesteś ostatnia”. Okazało się, że gospodarz jest kolegą gimnazjalnym mojego ojca. Zajęli się więc mną bardzo serdecznie. Przedstawił mnie Dowódcy ps. „Leon” i Zastępcy jego ps. „Broniek”. Wtedy dopiero zobaczyłam ich po raz pierwszy. „Są wszyscy” – rzekł Leon. W tonacji wypowiedzianych słów było coś ważnego. Jaki przyjmujesz pseudonim? Jasna, błękit, słonko? To ostatnie, będzie mi to przypominało, najcudowniejszy mój dom, gdzie byłam podobnie nazywana, straciłam wszystko, chyba to był tylko piękny sen dzieciństwa.

Punkt sanitarny był częściowo przygotowany. Po krótkim egzaminie, ale merytorycznie szczegółowym, powierzono mi ratownictwo ciężko chorych. Znałam dobrze leki pierwszej pomocy, to mi odpowiadało. Chłopcy zaraz wyszli z zadaniem niszczenia łączności wroga, my segregowałyśmy w piwnicy sprzęt sanitarny.

Nastrój był ciężki, bolesny. Wszyscy byli przejęci nieustannym rykiem dział i walczącą w płomieniach stolicą. Odczuć tych nie da się nigdy przekazać. Nocami obserwowaliśmy to piekło. Wystrzeliwane świetlne rakiety przybierały wspaniałe kształty kandelabrow, dające odczucie piękna, co kolidowało z ich przeznaczeniem, znalezienia celu mord. Wyraźnie czuło się zbliżający front. Ciężka artyleria niemiecka przemieszczała się do tyłu, regularnie się odzywając. W czasie kanonady oraz okresowych przejazdów Niemców chowaliśmy się do rozległych piwnic. Niemcy nigdy tego wejścia nie odkryli. Wreszcie sprawdzając regularnie teren posiadłości w głębi rozległego podwórza zobaczyliśmy niską postać w mundurze rosyjskim, ciemna twarz, papacha nasunięta na czoło. Nie miał żadnej widocznej broni. Przywitaliśmy go radośnie, jako zwiastuna nadchodzącego frontu. Napoiiliśmy, nakarmiliśmy żołnierza, każda z nas chciała go myć. Bardzo bronił się przed tymi zabiegami. Stale powtarzał „Nie nada”, „Chwatit” Oddalił się szybko, krzyknęłam za nim „Kagda front pryjdziot”, „Boch znajet” – odpowiedział i zniknął w zaroślach.

Front Armii Wschodniej zbliżał się wyraźnie. Huk dział i wybuchy bomb obezwładniały nas wszystkich. Na pobliskich polach zwłoki zabitych leżały pokotem. W tej kanonadzie świszczących pocisków zbieraliśmy rannych. Nic się absolutnie wtedy nie czuło, żadnego, strachu. Dominowało w człowieku uczucie jakiejś głębokiej powinności ratowania jak najwięcej żołnierzy. Rozpierała mnie jakaś nieznaną dumą, że dane jest szczęście być na froncie toczącej się walki o wyzwolenie ukochanej Ojczyzny. Ten niesamowity czas walk frontowych i pośpiech nie pozwalał myśleć o niebezpieczeństwie. Na drugi dzień wieczorem zapanowała cisza. Uważaliśmy, że front już przeszedł, ale niepokój towarzyszył nam stale. Drżałam, było mi zimno. Gospodarz dał mi jakiś gruby kożuch, włożyłam go bez słowa, mimo panującego na dworze upału. Przed wieczorem podano nam gorącą zupę. Siedziałam na ławie najbliżej okna. W tej ciszy pocisk artyleryjski uderzył w nasz dom. Podmuch wybuchu rzucił mnie na drzwi przyległego pokoju, odczułam ból całego ciała, dzwonienie w uszach

i straciłam przytomność. Po siedemnastu godzinach otworzyłam oczy, wymiotowałam. Widziałam nachylające się nade mną głowy koleżanek, ale nic nie słyszałam. Pomyślałam, że już nie żyję i nie mam kontaktu z otoczeniem. Ponownie straciłam świadomość. Odzyskałam nocą. Choć słabo, ale słyszałam jęki, wołania. Usiłowałam wstać. Podbiegły koleżanki pomagając mi. Ruch ich warg oraz głośno wypowiedane słowa docierały do mej świadomości. Usłyszałam „Masz wstrząs mózgu. Jesteś ranna powierzchownie w brzuch, kożuch Cię uratował, jest jak mała kula wełny, słuch wróci, nie martw się” . Zdawałam sobie sprawę z rzeczywistości, pragnęłam żyć dla Rodziców, tyle lat ich nie widziałam .

Ranni leżeli wokóło. Armaty grały gdzieś dalej. O świcie wstałam, czułam tak wielką potrzebę służenia rannym, nie pamiętając zupełnie, których wciągałam do domu. Podeszłam do rannego leżącego na fortepianie. Był w szoku, zimny, tętno nitkowate. Sprawdziłam na karcie co dostał. – Koleżanki odkryły mnie, zbesztaly, że wstałam, ale były zadowolone, że zajmę się chorym. „To jakaś szyszka” – mówiono – pułkownik. Podaliśmy mu lobelinę oraz dożylnie glukozę z kardiamidem. Żyły kompletnie zapadnięte, ileż to nas kosztowało trudu, po tym musiałam się położyć, bo mdlałam. W ciągu dnia oddech mu się poprawił. Zauważyłam porażoną lewą rękę, zimna, blada noga również, aby jak najszybciej front przeszedł, on może umrzeć w każdej chwili.

Niemcy bronili się zażarcie. W koniec lewego skrzydła domu uderzyła bomba. Dom się wyraźnie zakotłosał, poleciały pozostałe szyby. Jęki i krzyk rannych nasiliły się. Zawirował cały świat, odczułam ból oczu i uszu, straciłam zupełnie orientację. Bóle głowy nasiliły się. Z tego zaskabnięcia wyrwał mnie płacz i krzyk. Podczołgałam się w tym kierunku. Ujrzałam obraz nie do opisanania. Dużo zabitych i nasz ukochany opiekun leżał wśród gruzu, gdzie kiedyś były pokoje. Krzyczał wijąc się w bólach – błagając o pomoc. Cała anatomia brzucha na wierzchu, widać było falujący żołądek, jelita. Przerazenie i żal opanowały moje całe jestestwo. To była moja pierwsza lekcja anatomii

człowieka. Ten krzyk paraliżował myśli „Dać dużą dawkę morfiny” - - ktoś krzyknął. W tym czasie pociągnięto mnie na salę – dwóch umiera, ratujmy. Nie mogliśmy już psychicznie tego znieść „To wojna, front, dziewczyny, trzymajcie się” – krzyczeli chłopcy. Ratowaliśmy konających usilnie, będąc pewnym, że służba sanitarna już wkrótce ich zabierze do szpitala. Noc była potworna, leki się kończyły, bandaże nie schły. Po północy jęki przycichły. Pragnęliśmy przytulić się całym ciałem do podłogi na chwilę snu. Wołania rannych nie pozwoliły na dłuższy odpoczynek. Jedyłą pociechą był fakt przejścia frontu.

47 Armia Radziecka złamała opór Niemców na tym odcinku 2 D.P. szła bliżej Wisły. O dwunastej godzinie weszli szybko sanitariusze radzieccy. Starsza rangą może lekarz przeszła przez pokoje jak burza „Skolko umarło ?” – zapytała ostrym tonem jakby chciała nas oskarżyć,

Nie czekając zresztą odpowiedzi „O pułkownik żywiot – zabierajcie skoreje” – krzyknęła i odeszła nie zwracając na nikogo uwagi. Stałyśmy drętwe, przygnębione. Myśli pobiegły za naszymi pacjentami. Pokochaliśmy ich myśląc, czy zaopiekują się nimi tak jak my.

Z tego odrętwienia wyrwało nas hałaśliwe wejście gospodarza z oficerami radzieckimi. Gospodarz wyjaśniał im ile uratowaliśmy żołnierzy, część rannych siedziała w piwnicach. „Partyzanty” – rzekł głośno z nutą żalu w głosie, „Kaniec fronta. idziom dalsze”. Szefowie nasi „Leon” i „Broniek” byli bardzo zdenerwowani. My chciałyśmy jechać do szpitala, by dalej służyć rannym. Gospodarz poinformował nas, że to jest niemożliwe. Nikogo do swej służby nie wezmą z polskiej partyzantki.

W końcu pocieszałyśmy się, że nasza praca to powinność, służba dla Ojczyzny i nikt nikomu nie dziękuje.

Gospodyni wspaniała kobieta, karmiła nas, biadoląc - zaraz po Was mogą przyjechać. Gospodarz obiecywał mi, że powiadomi rodziców o mych losach.

Po południu przyjechał oficer w polskim mundurze, co zrobiło na nas olbrzymie wrażenie, dotykałyśmy pagonów, orzełka, guzików. Pięć lat czekałyśmy na nich.

Poinformował wszystkich, że zgodnie z rozkazem zostaniemy przewiezione do szkoły na ulicę Sakryszewską, co odbyło się bardzo sprawnie. Chciałyśmy opuścić ten dom, potwornej grozy.

Zdziwieni byliśmy, że umieszczono nas tam w piwnicy wystanej słomą. Upominałyśmy się o zabranie nas do szpitala do pracy. Rozłożenie rąk miłego oficera był jedyną odpowiedzią. Drzwi zostały zamknięte. Rzuciłyśmy się zaraz na słomę, aby tylko spać, spać. Wieczorem przyniesiono nam kawę i kawałek chleba. Noc była czarna, pełna niepewności. Każdy z nas snuł swój najbliższy scenariusz życia.

Następnego dnia zostaliśmy pobieżnie przesłuchani a przez dziewięć wieczorów i nocy szczegółowo. Rozmowy odbywały się przy bardzo jasnej lampie skierowanej na twarz, co pozostawiło u mnie wrażliwość na światło przez całe życie. Pytania powtarzały się podobne : pochodzenie, kto nas tu przysłał ?, kto szkolił ? itp. Po jedenastu dniach przyszedł porucznik nasz opiekun i oświadczył, że zgodnie z rozkazem cała nasza grupa została wcielona do Wojska Polskiego. Nasi szefowie nie byli zadowoleni. Ja wyraziłam natychmiastową zgodę mówiąc : „chcę walczyć i gnać hitlerowców do Berlina”, a stanęłam aż na Łabie. Koleżanki poparły mnie głośno. Polecono nam zaraz opuścić piwnicę i szukać nocnej kwatery w sąsiednich domach.

Jutro tj. 10 września o godz. 9.00 mieliśmy rozkaz stawienia się przed szkołą.

Gospodyni nocnej kwatery ubrała mnie w rzeczy syna, który brał udział w Powstaniu Warszawskim. Jego buty oficerki były moją wielką dumą i ochroną.

Na drugi dzień rano wystuchaliśmy mszy Św. w maleńkim kościółku . O godz. 9.00 zgodnie z planem podjechał samochód mający zawieźć nas do wojska. W drodze w Zaciszu spotkaliśmy jadącą kolumnę Wojska Polskiego.

Tyle polskich mundurów. Na ciężarówce siedziały też młode dziewczyny, machałyśmy im ciesząc się ich widokiem, że już są z nami. Wiadomo było, że to wojsko ze wschodu z Syberii. Szczególnie twarze dziewcząt były bardzo przygnębione, widać było na nich przebyte piekło. Tak o nich pisał kombatant S. Nawrocki w swych wierszach :

„Szli zesańcy polscy,
na krwawiący Ojczyzny zew,
szli żołnierze tułacze,
i ciężki boje toczyli,
a swój szlak bojowy mogiłami znaczyli”

Czekaliśmy na nich tyle lat, a powitanie nie było radosne.

Przewieziono nas do Glinianki koło Woli Karczewskie, gdzie zostaliśmy wcieleni do Wojska Polskiego. To była inna rzeczywistość. Zielona łąka, cisza, świergot ptaków. Polskie Wojsko z utęsknieniem oczekiwane przez tyle lat. Na miejscu miłe, ale oficjalne przywitanie przywiezionych rekrutów.

Po zakończeniu formalności i otrzymaniu umundurowania, skierowano nas do 3 – go Zapasowego p.p. stacjonującego też w Woli Karczewskiej.

Przydzielono nam początkowo kwatery w domach gospodarzy wiejskich, gdzie panowały krańcowo złe warunki bytowe. Po kilku dniach umieszczono cały pluton kobiecy w opuszczonej szkole. Mimo złego stanu zdrowia (rana na brzuchu goiła się mi bardzo źle) i oporu z mej strony, któregoś dnia podczas apelu sierżant Z-ca D-cy Kompanii powiedział „Wy szeregowy Bracińska będziecie komendantką plutonu kobiecego. Zastępczynię wybierzećie sobie sami”. Została nią Stasia Olszewska, niezwykle pomocna i szczerze opiekująca się moim zdrowiem, prowadziła mnie siłą po straszliwym błocie na opatrunki, Przy braku subordynacji koleżanek przywoływała je do porządku w „praskiej gwarze”. Po dwóch tygodniach musztry wojskowej i nauki żołnierskich piosenek, które prowadziłam z ochotą, śpiewając okazjonalnie w Teatrze

pułkowym rozpoczął się kurs łączności. Brałam w nim czynny udział prowadząc wykłady z fizyki i chemii. Po sześciu tygodniach ciężkiej pracy i życia w tak trudnych warunkach, mycia w rzece, która brzegami już pokrywała się lodem, ukończyliśmy kurs łączności.

Zaraz prawie cały pluton został wysłany do dyspozycji kadr. Mnie skierowano na Wyższą Szkołę Polityczną. Nie oponowałam ponieważ kochałam naukę. W czasie jazdy, chłopcy kandydaci bardzo mi odradzali. Podczas postoju przy jakimś sztabie zobaczyłam samochód z naszej Kompanii Łączności i nim wróciłam na kwaterę. Wszyscy się ucieszyli i normalnie wróciłam do służby obsługi centrali, byłam znów ze swoją Stasią, już zadowolona.

W grudniu 1944 r. w czasie pełnienia dyżuru nocnego spostrzegłam w oknie dziwny różowy odblask. Pożar! Po przekazaniu meldunku do Szefa wybiegłam na wioskę budzić mieszkańców. Mój krzyk długo pamiętano. Sama ratując sprzęt centrali telefonicznej wyrwałam zamocowane w ścianach obudowę przewodów i wyniosłam cały sprzęt na bezpieczną odległość. Gospodarzom zupełnie oszołomionym zajmującym się dziećmi wyrzuciłam na zewnątrz wszystko, co było możliwe. Dom już płonął. Przybyło wojsko, zajmując się długo pogorzalcami w tę tragiczną zimową noc.

Szef Sztabu Mjr Królikowski i Szef Kompanii Łączności byli pewni, że centrala telefoniczna spłonęła widząc już wszędzie zgliszcza. Gdy zobaczyli cały sprzęt, zdziwieniu nie było końca. Będąc w szoku sama nie mogłam pojąć jak to wykonałam. Zresztą rozpacz tych ludzi nie dała o sobie myśleć. Po jakimś czasie poszukali "żołnierki", która ich uratowała. Przyjęli mnie zupa, która miała tylko jeden walor była gorąca i prosili potrzymać na kolanach dzieci. Za ten bohaterski czyn, jak ocenili moi przełożeni zostałam wyróżniona w czasie apelu przed pułkiem oraz przedstawiona do odznaczenia (jak mnie poinformowano), ale go nie otrzymałam. Zresztą wdzięczność ludzi nie zastąpi żaden medal. Warunki służby na centrali telefonicznej były bardzo ciężkie. Piwniczny chłód. Nasze ziemianki 3 Zap. pp w lesie były oddalone o 3 km. Jedyne ubranie była

bielizna, która dziwnie na mrozie twardniała, drelichowy mundur i płaszcz. Jedyne buty już przemakające. Odmrażało się nogi i ręce.

Jeden wieczór pozostał mi w pamięci na całe życie.

Wieczorem po przekazaniu S. Olszewskiej dyżuru szłam do ziemianki. Mróz siarczysty 1944 r. doskwierał bardzo. Wiatr nie pozwalał mi iść. Szłam, tyłem, ale poły płaszcza się rozwiewały i niesamowicie zmarzłam. Zrobiło mi się w pewnej chwili słabo, byłam senna. Zdawałam sobie sprawę co mi grozi, co zrobić? wrócić do wioski? byłoby z wiatrem, może bym doszła. Usłyszałam dzwonięcie w uszach, byłam bliska omdlenia, próbowałam szybciej iść, ale nie mogłam, nie czułam nóg, rozgrzewałam się rękami bez efektu.

W pewnym momencie usłyszałam niewyraźne dzwonki jadących sań, krzyknęłam coś, upadłam. Chłopcy z naszego pułku zabrali mnie, ktoś wołał „ona zamarzła”. Pamiętam, że doznałam uczucia szczęścia, kiedy mnie bili po nogach, a ręce i policzki nacierali śniegiem. Myślałam o Rodzicach, że znów dla nich jestem uratowana.

W ziemiance położono mnie osobno bliżej pieca. Wszystko cokolwiek się wokół mnie działo było dziwnie dalekie, miałam dreszcze i wysoką gorączkę. Na drugi dzień obrzękły mi stawy. Wszyscy mnie leczyli. Z Punktu Sanitarnego przyjechała pielęgniarzka z dużą ilością aspiryny. Po wystąpieniu poprawy musiałam wrócić na dyżury do centrali. Więcej nigdy nie wracałam pieszo do ziemianek.

Nadeszły Święta Bożego Narodzenia. Myśleliśmy jak urządzić wigilię, ustroiliśmy choinkę. Dostaliśmy śledzia, chleb i cebulę. Ksiądz dał opłatek. Siedzieliśmy wokół stołu i nikt nie był w stanie zadośćuczynić tradycji. Wszyscy patrzyli sobie w oczy lub na opłatek. Jakiś szary, smutny, nikt nie miał odwagi go wziąć. Piąta wojenna wigilia w niewoli hitlerowskiej. Odczucia smutku i rozpacz, które wirowały wokół nas splotły się wylewając łzami. Kolędy też nam dziwnie nie szły. Nadeszła godz. 22.00 i rozeszliśmy się do swych ziemianek. Nad Warszawą widoczne były tony pożarów.

Po Nowym Roku dyżury na centrali były pełne napięcia. Czulo się już zbliżający moment natarcia Armii Wschodniej na Warszawę. Wszyscy dowódcy prowadzili rozmowy telefoniczne bardzo podnieceni. My też telefoniści napięci byliśmy jak struny.

16 stycznia o świcie Pierwsza Armia ruszyła na Warszawę. Wiedzieliśmy, że Polacy są już na Czerniakowie. 4 Pułk 2 – giej Dywizji Piechoty obsadził przyczółek na lewym brzegu Wisły w rejonie Jabłonnej. Jakiego uczucia my tułacze wojny doznawaliśmy w tym czasie nie da się przekazać. Aby Warszawa była zdobyta, to już z Berlinem będzie łatwiej - powtarzaliśmy.

17 stycznia o godz. 10.00 pułk nasz ruszył do Warszawy. Zobaczyłam z daleka zarysy sterczących ruin. Pięć miesięcy temu wyjechałam stąd. Ileż dróg przebytych, rozpacz, lęku. Jako żołnierz znający Warszawę dostałam zadanie przeprowadzenia pułku do Pruszkowa.

Po przeprawie przez Wisłę zatrzymałam samochód. Rozglądając się nie byłam w stanie ustalić, gdzie się znajdujemy. Same ruiny, sterczące kominy, dymiące ognie. Ogarnął mnie niewypowiedziany ból i groza. Nie ma Warszawy, jaka będzie bez niej Polska. Krzyczałam barbarzyńcy, jak mógł świat na to pozwolić. Z tego osłupienia wyrwało mnie rzeczowe pytanie Z-cy Dowódcy płk Sumerowskiego. Dlaczego stoimy, którędy mamy iść? Musiałam opanować lecące łzy, gdyż nawet jego dobrze nie widziałam. Łzy na twarzy mężczyzn dodały mi sił. Ktoś krzychał z boku objuczony workami. – „tędy nie przejedziecie, na dół i dopiero w lewo do góry” Tak pojechaliśmy. Boże! już razem z nami wracają rozbitkowie do stolicy. Na górze ujrzałam mury Muzeum Narodowego. Za nim prawie nie zniszczony gmach Banku Gospodarczego. Już byłam pewna, w tym kierunku jedziemy cały czas prosto Alejami Jerozolimskimi, ale jak? Ktoś pytał. Trzeba było usuwać gruzy. Dobrnęliśmy do ul. Marszałkowskiej. Po lewej stronie Hotel Polonia, mało uszkodzony, Portier z widzenia mi znajomy stał przed wejściem. Po drugiej stronie ruiny Dworca - Śródmieście. W dali pałace

się kamienice przy ul. Chmielnej, tam byli moi bliscy. Na Mirowie czarny, straszliwy dym, paliły się magazyny broni.

Do Placu Narutowicza wiele kamienic ocalało, (tylko kościół Św. Michała zrujnowany), więc przejechaliśmy szybciej.

Musiałam jechać, dalej a chciałam tu zostać i płakać, obmyć krew powstańców, których rzucił Los na rzeź.

Pytaliśmy powracających do Warszawy mieszkańców z tobołkami, jak jechać do Pruszkowa najlepiej?, w odpowiedzi usłyszeliśmy - „dajcie chleba to powiemy bo nie mamy siły”. Oddaliśmy dosłownie wszystko co było na stanie, jakżesz całowali ten chleb.

W Pruszkowie witano nas jak bohaterów, nie wiedzieli, że to pułk zapasowy. Domy pięknie urządzone, spokój radość, że Polskie Wojsko przyszło. Czy to prawda, że Warszawa zniszczona, pytano - nic nie wiedzieli. Ja osobiście omijałam ten temat.

W czasie obfitej kolacji prosiłam o możliwość odpoczynku. Chciałam być sama ze swym bólem. Dano mi piękny pokój, ale to była noc rozpacz. Obraz szczątków Warszawy stał jak mur przed oczyma nie dając zasnąć i ofiary powstania krążyły wokół mnie

Byłam tak blisko rodziców. Czułam stale niesamowity lęk. Pytano mnie :czy coś się stało ? Wyczułam. Właśnie stało się stało !

19 stycznia 1945 r. mój Ojciec wypożyczył furmankę, aby przywieźć ze wsi żywność .Wszyscy byli pewni, że Niemców nie ma. Będąc u celu spotkał biegnących hitlerowców. Wskoczyli na wóz każąc wieźć się na stację do Modlina. Koń niedożywiony nie chciał szybko iść. Zasztyletowano ojca i zrzucano z wozu. Zmarł w domu swego przyjaciela W. Kasprzaka we wsi Wygoda k/ Zakroczymia opowiadając zdarzenie. Matka została sama w swym bólu.

Po dwóch dniach ruszyliśmy na zachód, wszędzie ruiny , puste domy. Piła, dalej postój w Złotowie. Tablica Berlin 190 km. Trzeba jak najszybciej

zniszczyć przekłete gniazdo oszalałych hitlerowców. Złotów miasteczko mało zniszczone.

Dostałam zadanie zorganizowania tu poczty polowej. Córka pocztowca знаła dobrze tajniki jej działalności. Mój ojciec został w 1915 r. wysłany do Moskwy z poleceniem zorganizowania pierwszej polskiej poczty polowej, historia się powtórzyła. Wszyscy składali mi gratulacje. Ojciec będzie szczęśliwy, gdy mu napiszę o swej funkcji. Niestety tu właśnie przyszedł list. Był jakiś inny "Kancelaria Adwokacka" poznałam charakter pisma mego wujka. Bałam się go otworzyć, wyczułam tragedię. W niewyraźnym piśmie odczytałam zdanie „Ojciec i syn zostali pochowani w jednej mogile”. Cały świat mi się zapadł. Długo nie mogłam dojść do normy. Doznałam wiele serdeczności od wszystkich wszystkie gesty współczucia pułk. Sumerowskiego, mojej Stasi i Janka Łabędzia, któremu, aż się oberwało od Dowództwa za „zbyt serdeczne pocieszenie” ,zapamiętałam na całe życie. Stałam do raportu prosząc o przesłanie mnie na front. Ciagle mi odmawiano.

Wyruszyliśmy wkrótce na zachód. W drodze zostaliśmy ostrzelani z ciężkiej broni, mnie wyrzuciło z wozu w krzewy, lewa ręka krwawiła, palec wskazujący złamany, konie zabite. Wywiązała się bitwa, grupę Niemców zniszczono, ale marsz nasz się opóźnił, lizaliśmy rany. Jedziemy dalej Mirosławiec, wąskie uliczki. Po kilku dniach niepewnej drogi ; ogłoszono postój. Zajechaliśmy w rozległe zabudowania przycupnięte pod wzniesieniem. Nareszcie odpoczynek.

Świeciło słońce. Zobaczyłam stojący rower damski. Coś we mnie zagrało, stanęły mi przed oczyma moja piękna damka i stałe wypady do lasu. Chyba to był sen - dom , rower, radość ? Wsiadłam na rower besztana przez Stasię, znieś chociaż plecak wołała, ale ja już wspinałam się wyżej i wyżej. Wjechałam na górkę rozglądając się po terenie. Zamarłam. Pod lasem stało niemieckie wojsko w pełnym rynsztunku, jakby do wymarszu. Hełmy błyszcząły.

Czy mnie zauważyli ? Jak zjechałam do obozowiska – nie wiem.

Niemcy ! wołałam. Alarm !. Odwrót - krzyknął Szef. Szybko na wozy, na jeden wrzuciłam rower, mnie wzięto do samochodu. Cofnęliśmy się parę kilometrów. Na skrzyżowaniu dróg stali – D-ca pułku i Szef Sztabu. Niezwykle zdziwieni naszym powrotem. Wyślano wywiad od tyłu i rzeczywiście potwierdzono obecność dużej grupy wojsk niemieckich w lesie. Wszyscy byli mi bardzo wdzięczni, że uratowałam tyłu ludzi. Każdy wygłaszał swój scenariusz zbliżającej się nocy, co by nas tam spotkało. Płk Sumerowski jak zwykle serdeczny ojciec, dziękując mi powiedział : Baśka chciałaś jechać na front, masz front. Okopać się – krzyknął ! Czekamy na rozkazy !

Noc była zimna i frontowa. Trudno było określić , gdzie jest pierwsza linia walk, wszędzie słychać było nieustające wybuchy. Rano pojechaliśmy dalej. W mijanym domu stał Niemiec, zastrzele go za zamordowanie naszej Ojczyzny. Podniosłam karabin, ale szybko opadł wraz z emocjami. W drugiej połowie lutego zgodnie z prośbą zostałam zabrana do 2- giej Dyw. Piechoty im. H. Dąbrowskiego. Było zimno, śnieg topniał. Zatrzymano nasz samochód, a kierowca otrzymał „odpowiednią wiązanke”. Wracamy, okazało się, że jesteśmy okrążeni. Staliśmy w ogniu walki do rana. Pozostała tylko modlitwa, łączyłam się z matką. Rankiem front posunął się naprzód. Około południa dojechaliśmy do 2 – ej Dyw. Piechoty. Rozpoczęłam służbę na centrali telefonicznej. Z biegiem czasu wykonywałam różne zadania na polecenie Dowódcy.

Byłam maszynistką, korektorką przesyłanych do jednostek raportów dziennych, przygotowywałam prasówki itp. Od Frycowa jako łącznościowiec przewodowy zabezpieczałam łączność walczących oddziałów Dywizji.

Pewnego ranka Szef Łączności wszedł do nas mając dziwną minę. Linia między Wartą a Bugiem jest zerwana. Dziś nie wyznaczam nikogo. Linia frontu. Kto na ochotnika, no dwie osoby muszą być. Zgłosiłam się natychmiast , kto z chłopców ? było kilku, ale najmłodszy „Mały” nie dał sobie odebrać tej szansy, ja też nie. Pogoda fatalna, mglista. bez przerwy armaty grały. Ogarnęło mnie

dziwne paradoksalne uczucie. Nareszcie w ogniu pełnych działań frontowych, a serce „stało w gardle” Czołgaliśmy się wzdłuż linii od zarośli do zarośli. Pocisk padł blisko obrzucając nas ziemią, spostrzegłam za nami wystane posiłki. „Mały” aby tylko do stodoły krzyknęłam, która stała prawie nie tknięta, ale domy wokół w ruinach.

Pod stodołą zatrzymaliśmy się tuląc do ziemi. Trwało to dość długo, artyleria grała, a zadanie bojowe trzeba spełnić natychmiast. Podczołgaliśmy się do ruin. „Mały” coś wołał, podniosłam oczy w górę, na gałęzi wysoko wisiał zerwany huśtający się przewód. Trzeba było przejść dalej i z ziemi go ściągnąć. Wykonując naprawę już nie czuło się żadnego lęku, robiliśmy to w leju po bombie, trochę schronieni. Połączyliśmy się z centralami, wszystko gra, ale i tak zostałam obsztorcowana. „Nie może być tak długo braku łączności”. Tak jest ! wykrzyknęłam dumnie. Wróciliśmy razem, wszyscy wiedzieli, że się udało. Dla formy zameldowałam Szefowi o wykonaniu zadania.

Po tym uklęknęłam przy łóżku topiąc głowę w pierzyne, za moment była mokra. Dziękowałam Bogu, że ocalił mnie dla matki.

Dalszy postój Alt Fridland. Jezioro, ciepłej. Poza służbą na centrali, pomagałam pisać meldunki w Wydziale Operacyjnym 2 – ej Dywizji. Kiedyś wychodząc na kwaterę zauważyłam Z-cę Szefa skulonego na krześle, który przyszywał sobie dystynkcje na pagonach. Nitka w igle była nieco dłuższa od ręki, więc śmiesznie nią zonglował, uszy i usta były przydatne. Zaproponowałam pomoc, odmówił oficjalnie. W tym momencie odwołał go kolega by przeczytał plan natarcia. Wzięłam szybko sprawę w swoje ręce i ukończyłam dzieło. Był to oficer, który zdawało się poza swoją pracą nic nie widział, ale coś mu widocznie w kąciuku serca zostało, co się wyjaśniło za dwa lata. Nazywano go „major w czerwonych butach” – gdyż takie nosił „trofeine”. Helena Żerańska bohaterka z Powstania Warszawskiego, która przepłynęła Wisłę będąc tu dłużej mawiała : ten major to najporządniejszy człowiek w 2 – ej Dywizji. Nikt z nas

nie zdawał sobie sprawy, że to powiedzenie zawazy kiedyś na mojej życiowej decyzji.

Nastrój wśród żołnierzy wyraźnie się poprawiał.

25 kwietnia w Targu spotkali się żołnierze 5 Armii Frontu Ukraińskiego i Armii Amerykańskiej. Już było wiadomo, że barbarzyńskie gniazdo hitlerowców zostało zniszczone. 2 maja 1945 r. wojska radzieckie i polskie zdobyły Berlin. My telefonistki wrywałyśmy sobie słuchawki, każda chciała pełnić dyżur. Z 7 na 8 maja dowiedzieliśmy się o podpisaniu w Reims kapitulacji III Rzeszy.

W dzień wolności zwycięstwa byliśmy w Oppenheim nad Łabą. Wyszliśmy grupą na taras w Pałacu, gdzie byliśmy zakwaterowani. Kolega tak się cieszył, że zobaczy swoje dzieci. Nie zobaczył. Kula snajpera zabiła go. Tu w Niemczech nawet wolność jest zatruta.

Koniec wojny. Każdy na swój sposób wyrażał swą radość.

9 maja godzina 12⁰⁰ stanęliśmy do Apelu Zwycięstwa. Odczytywano rozkaz Naczelnego D-cy Wojska Polskiego gen. M. Żymierskiego.

OFICEROWIE, PODOFICEROWIE, ŻOŁNIERZE

Wasz trud bojowy nie poszedł na marne. Uzyskaliście dla Polski wielkopomne zdobycze:

Wam dane było wyzwolić naszych braci z hitlerowskiej niewoli Myśli moje poleciały do matki i braci, czy ocaleli ? Nie byłam w stanie śledzić słów Rozkazu, jego treść poznałam nazajutrz z gazety.

Wszystko pamiętam co się działo tego dnia. Tej szaleńczej i niepohamowanej radości wyrażonej przez każdego w inny sposób, tylko łzy szczęścia były podobne – nie da się tego opisać, a czytającym wyobrazić.

Powrót do Ojczyzny. Maj - piękna pogoda, cudowne widoki, na dalekim horyzoncie Alpy w śniegu. Gdziekolwiek stanęliśmy na odpoczynek Niemcy byli bardzo wrogo do nas nastawieni. Nie można było uwierzyć, że naród tak pracowity, dokładny dał się prowadzić obłądnemu wodzowi.

Nareszcie Nysa. Raport mój o zwolnieniu z wojska stale leżał na biurku Szefa Sztabu 2 – giej Dywizji Piechoty Pułk A. Uszpalewicza – wspaniałego człowieka. Zwróciłam się kiedyś w rozmowie o pomoc do majora „w czerwonych butach”. Zgodził się. Poszliśmy do niego razem. Debata na temat mego pójścia do cywila trwała długo. Szef Sztabu nie mógł zrozumieć, dlaczego Major tak aktywnie walczy o moje zwolnienie z wojska. „Niech się uczy, lekarzy potrzeba”, ten argument dopiero „go zmógł” a ja myślałam – ciągle powtarzał – dobrze myślał.

W lipcu pozbierałam swoje listy pochwalne, odznaczenia i pojechałam do Matki do Zakroczymia, zastałam ją wychodzącą akurat z ziemianki, trzymała coś w ręku, coś na kształt miski w której było parę zwiędłych kartofli. Mama – Córku moja.

Jak długo trwałyśmy w klęczącym uścisku – nie wiem. Zdziczałe powykręcane drzewa wiśniowe, ocalałe z pożogi wystroiły się w czerwone korale, też mnie witały, były jedynymi świadkami spotkania zbolątej matki i córki, ofiar zdziczałego hitleryzmu.

Nareszcie zakończyła się droga moich wojennych losów. Niektóre wydarzenia tamtych dni zaowocowały w moim życiu. Po dwóch latach mjr S. Nawrocki podziękował mi za przyszyście dystynkcji do pagonów wkładając mi na palec obrączkę przed ołtarzem w Zakroczymiu. Będąc oficerem Lotnictwa Wojskowego bardzo mi pomagał w pracy społeczno – zawodowej na koloniach leczniczych w czasie różnych awarii przez wiele lat.

Jak przystało na małżeństwo frontowe daliśmy Ojczyźnie czterech synów, a w dniu 50 – lecia naszego szczęśliwego małżeństwa jest nas już dziewiętnaście osób, z których każdy na swój sposób Jej służy.

I/2. Dokumenty (sensu stricto)

- Rozkaz Nr 71 z dnia 17.04.45., nłps, msp (kopie 2x), k. 2, s. 1-2
- Dokument setabowy, 1945, msp (kopie 2x), k. 2, s. 3-4
- Dyplom odznaczenia „Medal Zuryjsstwa i Walekości”, Kielce 1946, msp, nłps (kopie 2x), k. 2, s. 5-6
- Legitymacja [nr 2812] odznaczenia Wzrosty Żołnierzy, 1968, msp, nłps (kopie 2x) k. 2, s. 7-8.
- Zaświadczenie o walce w szeregach LWP, Warszawa 1975, msp, nłps (kopie 2x) k. 2, s. 9-10
- Legitymacja [nr 45389] odznaczenia Odznaka Granwaldu, Warszawa 1971, msp, nłps (kopie 2x) k. 2, s. 11-13
- Legitymacja [nr 97605] odznaczenia Medal za Udział w Walkach o Berlin, Warszawa 1973, nłps, msp (kopie 2x), k. 2, s. 14-15
- Legitymacja [nr 1116-74-7] odznaczenia Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Warszawa 1974, nłps, msp (kopie 2x), k. 2, s. 16-17
- Legitymacja [nr 408-U] odznaczenia Złota Odznaka za Zasługi dla Województwa Warszawskiego, Warszawa 1975, nłps, msp (kopie 2x), k. 2, s. 18-19.
- Księżeczka Wojskowa [nr 0306229], Warszawa 1983, msp, nłps (kopie), k. 1, s. 20
- Legitymacja [nr B-13222] odznaczenia Brązowy Medal za Zasługi dla Obronności Kraju, Warszawa 1983, nłps, msp (kopie 2x), k. 2, s. 21-22.
- Legitymacja [nr 281/255/84 M] odznaczenia Medal 40-lecia Polski Ludowej, Warszawa 1984, msp, nłps (kopie 2x), k. 2, s. 23-24.
- Legitymacja [nr 021] odznaczenia Medal w Warszawie, Warszawa 1984, nłps, msp (kopie 2x), k. 2, s. 25-26

- Legitymacja [nr 3286] odznaczenia Odznaki Zasługi, Warszawa 1987, rtps, msp (kopie 2x), k. 2, s. 27-28.
- Zyczenia od Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, Warszawa 2002, rtps, msp (kopie), k. 1, s. 28.
- Mapa walk 1 AWP, msp, rtps (kopie), k. 1, s. 30-31.



Naczelnny Dowódca Wojska Polskiego
gen. broni Rola-Żymierski
W IMIENIU SŁUŻBY

Śmierć niemieckim najeźdźcom!

1/2-4

wyraził Wam Barcińska Barbara podch. rozkazem № 71 z dn. 17.4. 45

podziękowanie

za Wasz udział w historycznym sforsowaniu przez jednostki 1 ej Armii W. P. rzeki ODRY, w przeniesieniu boju poza granice Odrodzonego Państwa Polskiego na terytorium Niemiec. Jednostki 1 ej armii W. P. zasłużyły sobie na uznanie i miłość całego Narodu.

Nawiązując do swoich świetnych tradycji, Wy, którzyście forsując Bug, wyzwolili pierwsze połacie ziemi ojczystej, a następnie sforsowali matkę polskich rzek — Wisłę, wyzwolili Warszawę, przywrócili Macierzy odwiecznie polskie ziemie nad Bałtykiem, — dorzuciliście teraz nowe laury do wieńca narodowej chwały. Wobec całego świata zadokumentowaliście swoją wierność sprawie demokracji, swoje oddanie Krajowej Radzie Narodowej i Rządowi Tymczasowemu Rzeczypospolitej Polskiej, który prowadzi Naród od zwycięstwa do zwycięstwa i kładzie podwaliny pod szczęśliwe jutro Polski. Współdziałając z sojuszniczą Armią Czerwoną nie ustępujecie ani o krok jej bohaterskim żołnierzom — i wspólnie z nimi zadajecie wrogowi ostateczne, decydujące ciosy.

Stroszyk
Z-ca Dowódcy do spraw
pol. wych.



Adamiński
Dowódca

Naczelnny Dowódca Wojska Polskiego
gen. broni Rola-Żymierski
W IMIENIU SŁUŻBY

Śmierć niemieckim najeźdźcom!

1/2-2

wyraził Wam Barcińska Barbara podch. rozkazem № 71 z dn. 17.4. 45

podziękowanie

za Wasz udział w historycznym sforsowaniu przez jednostki 1 ej Armii W. P. rzeki ODRY, w przeniesieniu boju poza granice Odrodzonego Państwa Polskiego na terytorium Niemiec. Jednostki 1 ej armii W. P. zasłużyły sobie na uznanie i miłość całego Narodu.

Nawiązując do swoich świetnych tradycji, Wy, którzyście forsując Bug, wyzwolili pierwsze połacie ziemi ojczystej, a następnie sforsowali matkę polskich rzek — Wisłę, wyzwolili Warszawę, przywrócili Macierzy odwiecznie polskie ziemie nad Bałtykiem, — dorzuciliście teraz nowe laury do wieńca narodowej chwały. Wobec całego świata zadokumentowaliście swoją wierność sprawie demokracji, swoje oddanie Krajowej Radzie Narodowej i Rządowi Tymczasowemu Rzeczypospolitej Polskiej, który prowadzi Naród od zwycięstwa do zwycięstwa i kładzie podwaliny pod szczęśliwe jutro Polski. Współdziałając z sojuszniczą Armią Czerwoną nie ustępujecie ani o krok jej bohaterskim żołnierzom — i wspólnie z nimi zadajecie wrogowi ostateczne, decydujące ciosy.

Stroszyk
Z-ca Dowódcy do spraw
pol. wych.



Adamiński
Dowódca

ODPIS

WOJSKO POLSKIE

I-sza Armia

Warszawska Krzyża Grunwaldu
Czerwonego Sztandaru Dyw. Piech.
im. H. Dąbrowskiego

Barcińska Barbara córka Mieczysława pełniła służbę wojskową w 2 Dywizji Piechoty im. H. Dąbrowskiego brała udział w czasie wszystkich działań bojowych Dywizji w walkach o Warszawę, Frydląd Pomorski, Wał Pomorski, przy forsowaniu Odry i dojściu do Łaby, pokazując przykłady bohaterstwa i poświęcenia.

W pracy z obowiązków swych wywiązywała się zawsze sumiennie, bez zarzutu, uzyskując pochwały przełożonych i ciesząc się ich pełnym zaufaniem.

Z wojska została zwolniona jedynie dla kontynuowania studiów.

SZEF SZTABU 2 DYWIZJI PIECHOTY

/-/ Uszpałowicz

~~-Pukownik-~~

Odcisk pieczęci okręgowej:

Polska 2 Dywizja Piechoty im. H. Dąbrowskiego

/ w języku polskim i rosyjskim /

19.8.1945r.

Za zgodność:

Pieczęć okręga z Godłem Polski Ludowej
z treścią: Jednostka Wojskowa 1136

Za zgodność / odcisku:

Sekretarz Zarządu Koła Nr. 1 ZPoWiD Warszawa-Wola

Stanisław Skretowski

Kolo Nr 1, ul. Włocławska 10, Warszawa-Wola

Stan. Skretowski

I-sza Armia
 warszawska Krzyża Grunwaldu
 czerwonego Sztandaru Dyw. Piech.
 im.H.Dąbrowskiego

Barcińska Barbara córka Mieczysława pełniła Służbę wojskową w 2 Dywizji Piechoty im.H.Dąbrowskiego brała udział w czasie wszystkich działań bojowych Dywizji w walkach o Warszawę, Frydląd Pomorski, Wał Pomorski, przy forsowaniu Odry i dojściu do Łaby, pokazując przykłady bohaterstwa i poświęcenia.

W pracy z obowiązków swych wywiązywała się zawsze sumiennie, bez zarzutu, uzyskując pochwały przełożonych i ciesząc się ich pełnym zaufaniem.

Z wojska została zwolniona jedynie dla kontynuowania studiów.

SZEF SZTABU 2 DYWIZJI PIECHOTY

/-/ Uszpalewicz
 -Pułkownik-

Odciski pieczęci okrągłej:
 Polska 2 Dywizja Piechoty im.H.Dąbrowskiego
 / w języku polskim i rosyjskim/

19.8.1945r.

Za zgodność:

Pieczęć okrągła z Godłem Polski Ludowej
 z treścią: Jednostka Wojskowa 1136

Za zgodność/odpisu:

Sekretarz Zarządu Koła Nr.1 ZBoWiD Warszawa-Wola

Stanisław Skretowski

Koło Nr 1 ZBoWiD Warszawa-Wola

Stanisław Skretowski



RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTER OBRONY NARODOWEJ

DYPLOM

NA PODSTAWIE DEKRETU

PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

Z DNIA 26. X. 1945 R.

O USTANOWIENIU

MEDALU ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI 1945 R.

W UZNANIU ZASŁUG POŁOŻONYCH W WOJNIE Z NIEMCAMI

DLA SPRAWY

ZWYCIĘSTWA NARODU POLSKIEGO

NAD BARBARZYŃSTWEM FASZYSTOWSKIM

I TRIUMFU

IDEI WOLNOŚCI DEMOKRATYCZNEJ

N A D A J Ę

Ob. BARCINSKI BARBARA o. MŁĘCZYŃSKA

„MEDAL ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI”

WARSZAWA, DNIA 9 MAJA 1946 R.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

MICHAŁ ŻYMIERSKI

MARSZAŁEK POLSKI
[Signature]

KIELCE

dn. 16. maj 1946 r.

Nº 58960



1126



RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTER OBRONY NARODOWEJ

DYPLOM

NA PODSTAWIE DEKRETU

PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

Z DNIA 26. X. 1945 R.

O USTANOWIENIU

MEDALU ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI 1945 R.

W UZNANIU ZASŁUG POŁOŻONYCH W WOJNIE Z NIEMCAMI

DLA SPRAWY

ZWYCIĘSTWA NARODU POLSKIEGO

NAD BARBARZYŃSTWEM FASZYSTOWSKIM

I TRIUMFU

IDEI WOLNOŚCI DEMOKRATYCZNEJ

N A D A J Ę

Ob. BARCINSKIJA BARBARZE c. FRANCISZKA

„MEDAL ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI”

WARSZAWA, DNIA 9 MAJA 1946 R.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

MICHAŁ ŻYMIERSKI

KI R L C E

dn. 16. maj 1946 r.

Nº 58960



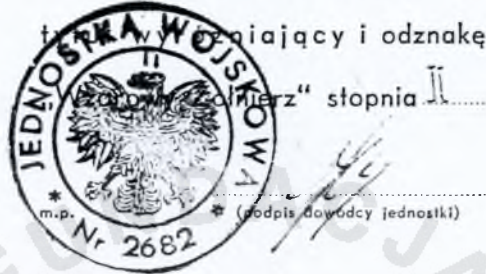
WZOROWY ŻOŁNIERZ



LEGITYMACJA

„WZOROWEGO ŻOŁNIERZA“

Dowódca Jednostki Wojskowej
nr 2812 rozkazem nr PŁ.117
z dnia 28.08 1968 roku
nadaje ^{ih} Halbary Knapocka
(stopień, nazwisko i imię)



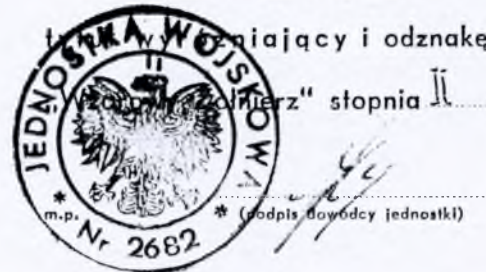
WZOROWY ŻOŁNIERZ



LEGITYMACJA

„WZOROWEGO ŻOŁNIERZA“

Dowódca Jednostki Wojskowej
nr 2812 rozkazem nr PŁ.117
z dnia 28.08 1968 roku
nadaje ^{ih} Halbary Knapocka
(stopień, nazwisko i imię)



Warszawa, dnia 5.05.1971 r.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

=====

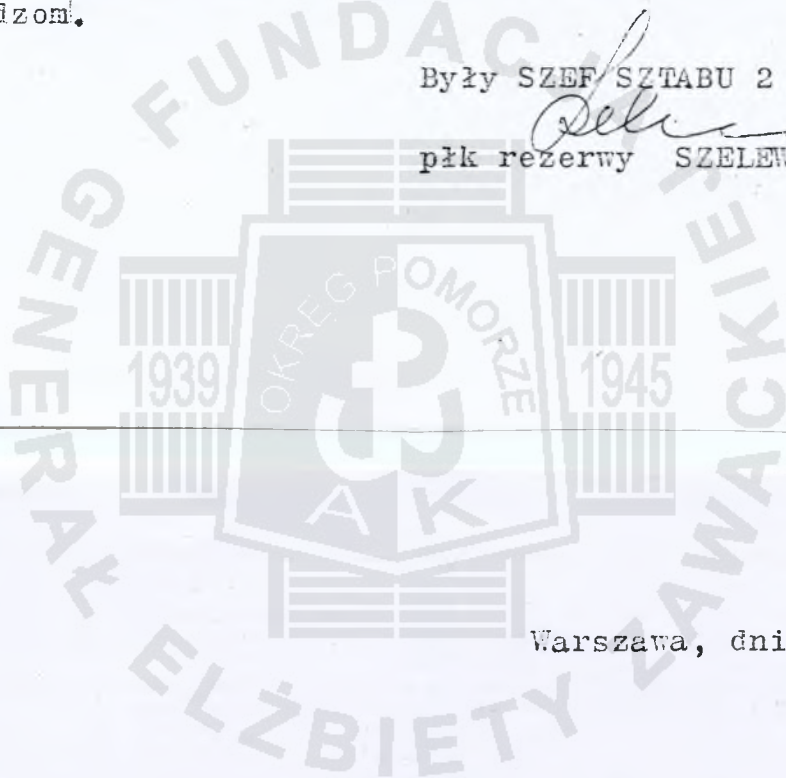
Niniejszym zaświadcza się, że Ob. BARCIŃSKA-NAWROCKA Marta-Barbara w okresie II-ej wojny światowej będąc w Ludowym Wojsku Polskim w składzie 2-ej dywizji piechoty brała czynny udział w walkach z Niemcami hitlerowskimi na szlaku bojowym 2 dp. od wału pomorskiego aż do Łaby.

Ob. Barcińska-Nawrocka była dzielnym i zdyscyplinowanym żołnierzem. Nieraz wykonywała poważne zadania wymagające odwagi i poświęcenia nie licząc się z własnym niebezpieczeństwem.

Zaświadczenie wydaje się celem przedłożenia odnośnym władzom.

Były SZEF SZTABU 2 p A 1

Szelewicz
płk rezerwy SZELEWICZ



112-10

Warszawa, dnia 5.05.1971 r.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

=====

Niniejszym zaświadcza się, że Ob. BARCIŃSKA-NAWROCKA Marta-Barbara w okresie II-ej wojny światowej będąc w Ludowym Wojsku Polskim w składzie 2-ej dywizji piechoty brała czynny udział w walkach z Niemcami hitlerowskimi na szlaku bojowym 2 dp. od wału pomorskiego aż do Łaby.

Ob. Barcińska-Nawrocka była dzielnym i zdyscyplinowanym żołnierzem. Nieraz wykonywała poważne zadania wymagające odwagi i poświęcenia nie licząc się z własnym niebezpieczeństwem.

Zaświadczenie wydaje się celem przedłożenia odnośnym władzom.

Były SZEF SZTABU 2 p A 1

Szelewicz
płk rezerwy SZELEWICZ

RZECZPOSPOLITA POLSKA
NACZELNE DOWODZTWO
WOJSKA POLSKIEGO

312-11



LEGITYMACJA
ODZNAKI GRUNWALDZKIEJ

Druk „Znak” Zl. 963/584 Nakł. 20000

112-12



FRAGMENT Z OBRAZU „GRUNWALD” JANA MATEJKI

W ROKU 1410 dnia 15 lipca, połączone wojska polskie, litewskie, smoleńskie, kijowskie, czeskie i morawskie, silne swoją jednością stoczyły na polach Grunwaldu zwycięski bój ze śmiertelnym wrogiem Słowiańszczyzny – krzyżakami.

W ROKU 1945, kiedy bohaterską walką Narodu Polskiego kierowała Krajowa Rada Narodowa, żołnierz polski walcząc ramię przy ramieniu z żołnierzem radzieckim, stanął z nim jako zwycięzca na gruzach Berlina.

Na wszystkich polach walki i na ziemi ojczystej Polacy zmagali się przez blisko 6 lat po bohatersku ze swym odwiecznym wrogiem. Po latach ciężkiej walki z niemieckim narodem milujące wolność z wielkim Związkiem Radzieckim na czele, rozgromiły Niemcy, ratując świat przed barbarzyństwem faszystowskim. Drugi Grunwald przyniósł ojczyźnie wolność, demokrację i powrót Ziemi Zachodnich do Macierzy.

Odnazka Grunwaldzka jest symbolem zwycięstwa nad Niemcami

ROZKAZEM Z DNIA 22 LIPCA 1945 ROKU
NACZELNY DOWÓDCA WOJSKA POLSKIEGO

nadał:

uczestnikowi walki zbrojnej z Niemcami
w latach 1939–1945

BARCIKOWSKA-NAWROCKA

Marta-Barbara c. Franciszka

ODZNAKĘ GRUNWALDZKĄ

Pieczęć

Nr 45389

Handwritten signature

18. XI.

1

Warszawa, dn. 197... r.



FRAGMENT Z OBRAZU „GRUNWALD” JANA MATEJKI

ROZKAZEM Z DNIA 22 LIPCA 1945 ROKU
NACZELNY DOWÓDCA WOJSKA POLSKIEGO

nadał:

uczestnikowi walki zbrojnej z Niemcami
w latach 1939-1945

BARCIŃSKA-NAWROCKA

Marta-Barbara c. Franciszka

c. Mieczysława
ODZNAKĘ GRUNWALDZKĄ



Pieczęć

Nr. 45389

Mieczysław

18. XI.

1

Warszawa, dn. 197... r.

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA Nr. 97.605.

Warszawa, dnia 5.05. 1973r.

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Na podstawie art. 1 ust. 3 ustawy z dnia
21 kwietnia 1966 r.

nadaję

Ob. NAWROCKA Marta

c. Mieczysława

MEDAL ZA UDZIAŁ W WALKACH O BERLIN

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

Mp.

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA Nr 97.605.

Warszawa, dnia 5.05. 19 73.r.

112-15
MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Na podstawie art. 1 ust. 3 ustawy z dnia
21 kwietnia 1966 r.

nadaje

Ob. NAWROCKA Marta

c. Mieczysława

MEDAL ZA UDZIAŁ W WALKACH O BERLIN



MINISTER OBRONY NARODOWEJ

Mp.

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 1116-74-7

WARSZAWA

dn. 11 lipca 1974 r.

112-16
UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 11 lipca 1974 r.

odznaczony (a) został (a)

BARCIŃSKA-

Ob. NAWROCKA

Marta c. Mieczysława

KRZYŻEM KAWALERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 1116-74-7

WARSZAWA

dn. 11 lipca 1974 r.

112-17
UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

z dnia 11 lipca 1974 r.

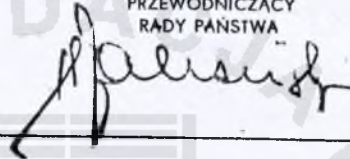
odznaczony (a) został (a)

Ob. BARCIŃSKA-
NAWROCKA

Marta c. Mieczysława

KRZYŻEM KAWALERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA



PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W WARSZAWIE

LEGITYMACJA

Nr 408-N

Warszawa

dnia 15.I. 1975r.

112-18
Uchwałą Nr 28/75

Prezydium

Wojewódzkiej Rady Narodowej

z dnia 15.I. 1975 r.

odznaczony (a) został (a)

Ob. Barbara NAWROCKA

c. Mieczysława

Złotą Odznaką

»Za zasługi

dla województwa warszawskiego

Wojewódzkiej Rady Narodowej

Przewodniczący

Prezydium W.R.N.

(Kazimierz Rokoszewski)

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W WARSZAWIE

LEGITYMACJA

Nr 408-N

Warszawa

dnia 15.I. 1975r.

112-13

Uchwała Nr 28/75

Prezydium

Wojewódzkiej Rady Narodowej

z dnia 15.I. 1975 r.

odznaczony(a) został(a)

Ob. Barbara NAWROCKA

c. Mieczysława

Złotą Odznaką

»Za zasługi

dla województwa warszawskiego

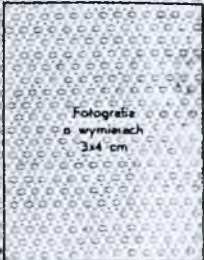
Wojewódzkiej Rady Narodowej

Przewodniczący
Prezydium WRN

(Kazimierz Rokoszewski)

KSIĄŻECZKA WOJSKOWA

Seria: AE Nr 0306229



Fotografia o wymiarach 3x4 cm

Handwritten signature: B. [illegible]

podpis posiadacza książeczki / podpis posiadacza książeczki

Nr identyfikacyjny

2 4 1 0 8 2 9 0 1 9 6 9

AE 0306229 1/2-20
BARCINSKA-NAWROCKA

Marta Barbara

Mieczysław - Franciszka

29 sierpnia 1924r

Luboczyn woj.

Warsawa

KSIĄŻECZKĘ WYDANO

dnia 5 sierpnia 1983 r.

prze WKU 'Warszawa Ochota'



Handwritten signature of the issuer.

podpis wydającego

1. Stopień wojskowy

Podporucznik

U.R.P.

Rozkaz (personalny) z dnia 2.10.1978 r.



Handwritten signature.

Rozkaz (personalny) z dnia 18.10.1999 r.



Handwritten signature.

Rozkaz (personalny)

nr z dnia

mp. podpis

stopień

Rozkaz (personalny)

nr z dnia

mp. podpis

stopień

Rozkaz (personalny)

nr z dnia

mp. podpis

stopień

Rozkaz (personalny)

nr z dnia

mp. podpis

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA Nr B-13222

Warszawa, dnia 10.10. 83
19 r.

112-21
MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Na podstawie art. 2 ust. 5 ustawy z dnia
21 kwietnia 1966 r. w uznaniu zasług dla
obronności PRL

nadaje

Ob. NAWROCKA Barbara

BRĄZOWY
MEDAL ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU



MINISTER OBRONY NARODOWEJ

[Signature]

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA Nr B-13222

Warszawa, dnia 10.10. 83
19 r.

112-21
MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Na podstawie art. 2 ust. 5 ustawy z dnia
21 kwietnia 1966 r. w uznaniu zasług dla
obronności PRL

nadaje

Ob. NAWROCKA Barbara

BRĄZOWY
MEDAL ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU



MINISTER OBRONY NARODOWEJ

[Signature]

23019
POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

WARSZAWA

dnia 22 lipca 1984 r.

5/2-23
UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

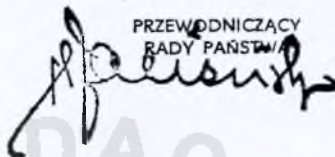
Nr. 281/255/84 M

odznaczony(a) został(a)

Ob. NAWROCKA-BARCINSKA
Marta-
Barbara c. Mieczysława

MEDALEM
40-LECIA POLSKI LUDOWEJ

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA



337
POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

WARSZAWA

dnia 22 lipca 1984 r.

5/2-24
UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

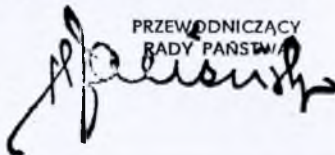
Nr. 281/255/84 M

odznaczony(a) został(a)

Ob. NAWROCKA-BARCINSKA
Marta-
Barbara c. Mieczysława

MEDALEM
40-LECIA POLSKI LUDOWEJ

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA



POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA Nr 021.....

Warszawa, dnia 7.12. 19 94 r.

112-28
Na podstawie Dekretu Prezydium Krajowej
Rady Narodowej z dnia 26 października
1945 r. o ustanowieniu „Medalu
za Warszawę”

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

nadal

Ob. BARCIŃSKA-NAWROCKA.....

Marta c.Mieczysława

„MEDAL ZA WARSZAWĘ”



STEF DEPARTAMENTU KADR
MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA Nr 021.....

Warszawa, dnia 7.12. 19 94 r.

112-28
Na podstawie Dekretu Prezydium Krajowej
Rady Narodowej z dnia 26 października
1945 r. o ustanowieniu „Medalu
za Warszawę”

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

nadal

Ob. BARCIŃSKA-NAWROCKA.....

Marta c.Mieczysława

„MEDAL ZA WARSZAWĘ”



STEF DEPARTAMENTU KADR
MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA

NR 3286



ODZNAKI

ZA ZASŁUGI

DLA

ZWIĄZKU KOMBATANTÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

312-27

P. Nawrocka
nazwisko

Barbara
imię

Mieczysław
imię ojca

29.08.1924
data urodzenia



[Signature]
PREZES
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZKRPIBWP

Warszawa, dnia 4.19.1997 r.

LEGITYMACJA

NR 3286



ODZNAKI

ZA ZASŁUGI

DLA

ZWIĄZKU KOMBATANTÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

312-28

P. Nawrocka
nazwisko

Barbara
imię

Mieczysław
imię ojca

29.08.1924
data urodzenia



[Signature]
PREZES
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZKRPIBWP

Warszawa, dnia 4.19.1997 r.

1/2-28

ZWIĄZEK KOMBATANTÓW RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I BYŁYCH WIEŻNIÓW POLITYCZNYCH

Zarząd Koła Nr 8 Warszawa Wola

01-204 Warszawa, ul.Siedmiogrodzka 5, tel. 632-42-04
Dyżury Zarządu w piątki w godz.13.00-15.00

Sz.Kol..perucznik.....

dr Barbara Nawrocka.....

Z okazji 57.Rocznicy Zwycięstwa Koalicji Antyhitlerowskiej nad faszystowskimi Niemcami i zakończenia II wojny światowej w Europie, składam Kol.jako byłemu żołnierzowi-aktywnemu uczestnikowi tych historycznych wydarzeń serdeczne gratulacje.

Osobisty udział Kol.w walkach na frontach tej wojny lub w Ruchu Oporu, wniesiony wysiłek zbrojny i patriotyczna postawa, stanowiły wymierny wkład w dzieło zwycięstwa i odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny.

W imieniu Zarządu Koła i własnym życzę Kol. dobrego zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

PREZES
Koła Nr 8 Z.K.R.P. i b,W.P. Warszawa-Wola

Warszawa, dnia 2 maja 2002 roku



Szpitalik
 we Dworze Białotelsko
 p. Ferzakowskiego
 i p. Obszewskiej
 gdzie udzielano pomocy rannym
 sierpień - wrzesień 1944 r.

IV Korespondencja

- List Marty Bacińskiej Nawrockiej do FAPAK, Warszawa 2004, rtps (original)
k. 1, s. 1.
- List Marty Bacińskiej Nawrockiej do FAPAK, Warszawa 2004, rtps (original)
k. 1, s. 2-3.
- List Marty Bacińskiej Nawrockiej do FAPAK, Warszawa 2005, rtps (original)
k. 1, s. 4-5.



IV-1

Warszawa 20.01.2004r.

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 25.01.2004

L. dz. 79/OSU-412/04

Załączniki:

Opis:

Szanowna Miła Pani Peniu!

Dziękuję za szybką odpowiedź

i przychylną opinię o opisie mej walczymy drogi wojennej. (choć jest tylko esseiowy).

Zgodnie z prośbą przesyłam "XERO" moich "ocelanych z burzy życia" wyróżnień i odznaczeń, część zaginęła.

Założęam porównania oraz wymary podobu i szacunku dla Pani ofiarnej pracy.

Zapraszamy do Warszawy.

B. Nawrocka

Zgł. do Memorielu

Warszawa 28.05.04

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu"	
Wpłynęło dnia:	7.06.2004
L. dz.	1750/19sk-612/0
Załączniki:
Referent:

Szanowna Pani Anno!

Dziękuję za list i wyrazy

uznania. Napisanie tych wspomnień nie było łatwe, często płakałam! :)
Załączam xero moich dyplomów opinii i odznaczeń oraz jeden z listów mej też bohaterstwiej Maki. Mama wiedziała, że działam w Ruchu Oporu - współpracując z Duflikiem Feliksem Maliszewskim - autorką, przewoziłam tajne dokumenty. Po upadku Powstania Warszawskiego, przetransportowano do Pomiechowa jako Madlino. Mama moja wozila tam żywność myśląc również, że ja mogę tam być. Po wojnie została odzwierciana, nie zachowałam jego /F. Maliszewskiego aresztowano, nie wyjechał mnie.

Mam do siebie żal, że nie starałam się o dokument przywrócenia do A.K.
Po 1991r. było to już niemożliwe. Nie znałam żadnych świadków: jak zbliżają się rocznice powstania Warszawskiego jest mi szczególnie przykro.

Przepraszam, że tak długo się rozpisałam,
ale dopiero teraz dość często wracam do
tamtych lat.

Dziękuję za wszystko, dotychczas wymarzy
szacunku i podziwu dla Państwa
działalności przez zdrowia

Barbara Boreńska-Kawnowa

P.S.

Pozwoliłam sobie przesać jeden
z listów mej Matki z marca 1945r.
przekazującej mi wiadomość o zamordo-
waniu przez hitlerowców Ojca i Brata.
Fakt ten jest unawersmiony w tablicach,
które są na dziedzińcu klasztoru opaku-
cyjów w Zakroczymiu. Dokładnie ten (nasza)
działalność jest opisana w książce
„Le życie wydane w Ofierze” wydane przez
Urząd Gminy Zakroczym autorstwa Kazimierza
Szerembaka.

104

Szanowna Droga Pani Anno!

Dr. Józef Morgules - historyk
czytając moją wojenną relację, 1051120-102
zwrócił uwagę na niezgodność
w jednej z dat.

Uprzejmie proszę o korektę
na str. 10 między 14.09 a 24.09 -
przewieziono nas do Guinianki.

Dzisiaj zapraszam do Warszawy
Barbara Boncińska Nowicka

1051120-102

1051120-102
Wpłynęło dnia 6.09.2005
Zatytułem
Referent

IV-5

Zatężam moje listy odznaczeń.
O ile pomistam mi przesłałam
jej. Dopiero teraz na polecenie
naszego Klubu Kombatanów
w Rejonie, porobiwalismy je - co mi
było małym trudem.

Dziękuję.

Zakroczym d 18/ ⁴⁵_{III}

Najdrożo Basiu!

listy dwa od Ciebie o tym ma-
liomym wa jestem znowu od Ciebie.
Czekalioim z utęsknieniem na
to pars słów a tu nadeścis
dobrej listy do nasych rąk.
Najdrożo Basiu musisz
ci napisać prawda bo sąder
in jestes na tyle religijny
in przypominasz ten czas
spokojnie bo taka jest uroda
Dawa Najmilszego, otoi
Tatuni i Tole mi syjig
z ginegli od kuku niemieckij

Basiu jest u nas

Talo zginęł 17 unesio
 a Tatu 19 styenia
 trudno wola swoja Pam
 napisany sie z tym rum-
 siali pogrodek tak fer
 i Ty Basinnu pomylny
 to usmie bo nowi nowel
 ci to odrobnie na ednornu
 Tadeis uwocit w tych
 dniach Dziaki Bogu edno-
 wy i casty Tadeis jest u nas
 jui party misissey bardzo
 bysmy chcieli sie z Tobg
 widzie i powisoye ci
 w tym wielkim smutku
 w ktorym i my jestesmy
 pokrogsem. por k. Cyellannu
 i hoac

Jeśli nie wyjdzie namożo pomylny
 to obowiazu listowemu wyjdzie

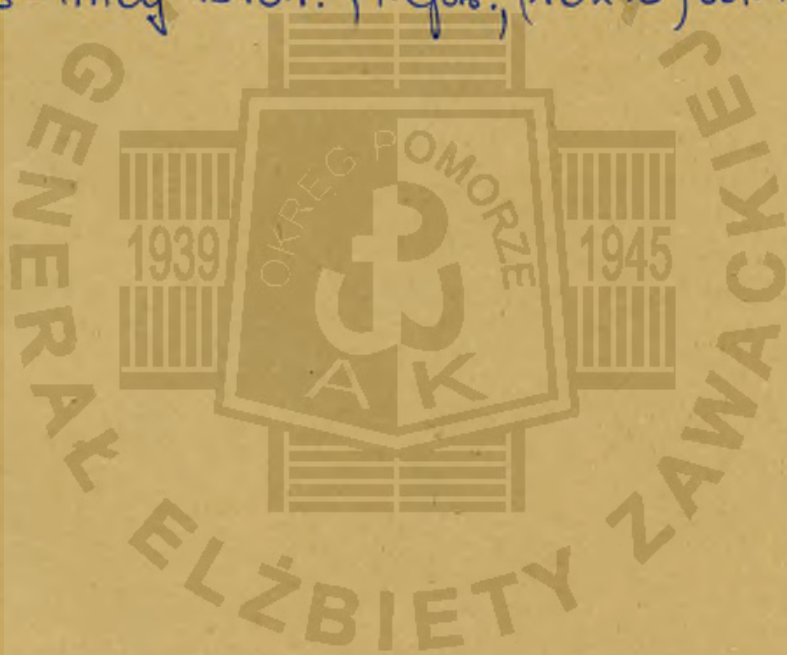
T. 7 60 / WSK

LWP

BARCINIŃSKA Marta Barbara
zam. Nawrocka

VI. Fotografie

1. Zdj. okypacyjne w mundurze LWP,
Włbus - maj 1945r., repr., (10x15) szt. 1



Z. Świt. 2013r.

1. WSK

Jeżeli osobowe

2. T. 760/WSK

3. repr., 10x15

4.

5. BARCINIŚKA Marta Barbara

zam. Nawrocka

6. Lotbus, maj 1945 rok

7.

8. Uwagi: Opis na odwrocie fotopr.

Marta Barbara

Barcińska - Nawrocka - 21 lat

Koniec II wojny światowej

Lotbus - maj 1945 rok

2. świt. 2013 r.

verte



NDACJA
POMORZE
1939
1945
KAWACKIE

BARCIŃSKA Marta Barbara

zam. Nawrocka

